

Małgorzata Stepko

Dzieciństwo i młodość w Gdyni w latach 1939-1945

Zeszyty Gdyńskie nr 5, 105-114

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Małgorzata Stepko

Dzieciństwo i młodość w Gdyni w latach 1939-1945

Przed siedemdziesięciu jeden laty Gdynia (ale nie Oksywie) została zajęta przez wojska niemieckie. W tym dniu niemiecka gazeta codzienna „Danziger Neueste Nachrichten” ogłosiła na tytułowej stronie: „Gdynia [jest] w naszych rękach”¹. Dokładnie rok później, 14 września 1940 roku, prasa niemiecka ogłosiła nową tradycję dla przejętego miasta. 14 września miała stać się częścią lokalnej, narodowosocjalistycznej tożsamości już nie Gdyni, a Gotenhafen; początkiem nowej epoki w historii miasta. Podczas pierwszych obchodów rocznicy wejścia wojsk niemieckich do miasta, trwających całe trzy dni, dla nowo przybyłej ludności niemieckiej zorganizowana została „manifestacja władzy”. Setki pochodni, chorągwi, flag ze swastyką miały unaocznic siłę i trwałość nowego systemu na tym terenie². Do najważniejszych elementów tychże obchodów należało przekazanie przez nadburmistrza miasta Schlichtinga lokalnemu kierownictwu partii NSDAP kluczy do jej nowej siedziby przy ulicy Świętojańskiej (wtedy już Adolf-Hiter-Str.), z życzeniami, by z owej siedziby nieprzerwanie promieniował duch narodowego socjalizmu³. Jubileusz 14 września obchodzono także w kolejnych latach wojny i szczególnie w roku 1943 i 1944, kiedy sytuacja na frontach coraz mniej pozwalała wierzyć w szybkie „ostateczne zwycięstwo” Rzeszy, stały się one okazją do krzykliwych wezwań, by wyteżać siły w walce z wrogiem, by bronić „niemieckiego miasta Gotenhafen” i całkowicie zawierzyć wojskowemu geniuszowi „wodza”. W 1944 roku, kiedy organizowano piąty jubileusz tej daty, do miasta napływały już pierwsze transporty uciekinierów ze wschodu. Pół roku później Gdynia doczekała się innej, o ileż szczęśliwszej daty w swojej historii – daty wyzwolenia spod okupacji niemieckiej. „Dzieciństwo i młodość w Gdyni w latach 1939-1945” to temat sformułowany zbyt ogólnie. Właściwie trzeba byłoby mówić o dwóch dzieciństwach i młodościach – tej, doświadczonej przez polskie dzieci, zarówno wysiedlone jak i pozostające w Gdyni w czasie wojny, jak i tej, która stała się udziałem dzieci niemieckich. Ale i taki podział wydaje się być zbyt ogólny. Inne doświadczenia stały się bowiem udziałem

¹ Danziger Neueste Nachrichten (DNN), 14.9.1939, nr 215, s. 1, „Gdingen in unserer Hand“.

² DV, 10.9.1940, nr 249, „Kriegs-Kreistag 1940 in Zoppot-Gotenhafen. Einweihung des „Haus der NSDAP“ – Einführung der Ratsherren der Stadt Gotenhafen“.

³ DV, 15.9.1940, nr 254, „Zoppot-Gotenhafens Kriegs-kreistag. Einweihung des ‚Haus der NSDAP‘ – Schlüsselübergabe durch Oberbürgermeister Schlichting“.

dzieci wysiedlonych z miasta w październiku 1939 roku, inne tychże dzieci, które w ramach akcji germanizacyjnej zostały przypisane trzeciej grupie niemieckiej listy narodowościowej, jeszcze inne dzieci tzw. „Polaków niezłomnych”, które do końca okupacji traktowane były jako przynależące do narodu polskiego, co wiązało się ze szczególnie trudną sytuacją codzienną. Także społeczność niemieckich dzieci i młodzieży nie była jednolita. Liczebnie dużą grupę stanowiły dzieci urzędników, nauczycieli, pracowników niemieckiej marynarki wojennej, którzy zamieszkali w Gdyni prawie bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych; były to dzieci tzw. „Reichsdeutschów” i niemieckich Gdańszczan. Odmianą grupę stanowiły dzieci tzw. Niemców Bałtyckich (Deutschbalten), którzy od października do grudnia 1939 roku byli osiedlani w Gdyni. Różniły się one od rówieśników z Rzeszy nie tylko swoją wymową (czasem, szczególnie na początku, nawet niezajomością języka niemieckiego), ale także tym, że do momentu osiedlenia w Gdyni i w innych miastach okręgów wschodnich Rzeszy, nie miały one tak intensywnej styczności z niemiecką propagandą, z Hitler-Jugend i narodowosocjalistycznym programem szkolnym, jak nazwane już dzieci z tzw. starej Rzeszy. Kontynuując podjętą próbę rozróżnienia poszczególnych grup niemieckich w Gdyni, można byłoby wyodrębnić także dzieci, które znalazły się w mieście w ramach przeniesienia z regionów zagrożonych nalotami alianckimi. Przybyły one do Gdyni już w 1942 roku i mimo, że zamieszkały w bardzo dobrych warunkach (m.in. w orłowskich pensjonatach, a nawet w jednym z byłych polskich hoteli⁴), trzeba pamiętać, że były one tutaj poddane niezwykle intensywnej indoktrynacji poprzez Hitler-Jugend, która to, chociażby poprzez fakt, iż dzieci te znajdowały się z dala od rodziców, miała praktyczną wyłączność na ich wychowanie. Jeszcze inne były losy dzieci tzw. „westbomberów” – rodzin (przede wszystkich były to jednak matki z dziećmi), które znalazły się w Gdyni po bombardowaniach m.in. Hamburga w lecie 1943 roku⁵. Przybyły one do Gdyni z traumą utraty domu, często też najbliższych, a ich rodziny nie znajdowały poparcia ani wśród miejscowej ludności, która niechętnie dzieliła się z nimi żywnością, ani samych władz miasta czy też partii, które obawiały się pogorszenia nastrojów wojennych i szerzenia się defetyzmu wśród miejscowych Niemców w konfrontacji z traumą przesiedleńców. Ostatnia grupa to dzieci przybyłe do Gdyni w końcowych miesiącach wojny, mniej więcej od listopada 1944 do lutego, a nawet marca 1945 roku, uciekające przed frontem, dla których Gdynia była ostatnim etapem ucieczki na zachód. Ich przybycie do miasta znajdującego się w „stanie wyjątkowym” oznaczało w swej tymczasowości całkowity brak integracji w tutejszy system szkolny, brak kontaktu z ludnością i poznanie miasta jedynie od strony masowych kwater w szkołach, budynkach użyteczności publicznej, codziennie wydawanego talerza zupy, w końcu ogromnych tłumów im podobnych, oczekujących przy wejściu do basenów portowych na transport w kierunku tzw. starej Rzeszy.

⁴ DV, 12.9.1942, nr 253, s. 3, „Janz wie daheeme bei Müttä“.

⁵ Z. MAZUR, A. PIETROWICZ, M. RUTOWSKA (red.), Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942-1944), Poznań 2004, s. 183.

Powyższy wstęp miał na celu wskazać jak daleko posunięta była dywersyfikacja ludności Gdyni czasu okupacji. Natomiast poniżej chciałabym wskazać na te cechy życia codziennego, które charakteryzowały egzystencję dwóch najważniejszych antagonistycznych grup: dzieci polskich i niemieckich.

Dzieci polskie

Dla najmłodszych gdynian, dzieciństwo znane jako takie, skończyło się w najwcześniejszych godzinach wojny. W czasie obrony miasta po raz pierwszy przeżyły one strach rodziców, zobaczyły rannych, usłyszały świst spadających bomb. Wraz z wejściem wojsk niemieckich do miasta paleta tych bolesnych przeżyć powiększyła się o doświadczenie aresztowania ojców, starszych braci, utraty domu i małej ojczyzny miasta. Wśród tysięcy wysiedlonych gdynian znalazło się wiele dzieci (najbardziej znany w historiografii przykład, to grupa mieszkańców Orłowa, wysiedlona 12 października 1939 r., wśród której znalazło się 1300 najmłodszych Gdynian)⁶. Wysiedlenie oznaczało przerwanie więzów z miejscem, częścią rodziny, przyjaciółmi, szkołą, utratę dobytku, a także transport w strasznych warunkach przepelnionych wagonów towarowych i wielotygodniową tułaczkę. Pozostanie w mieście i nie znalezienie się w 45-tysięcznej rzeszy gdyńskich wysiedleńców pierwszych miesięcy okupacji, nie dawało gwarancji pozostania „na swoim”. Dalsze wysiedlenia w roku 1940 i 1941, jak również tzw. rugi, wewnętrzne przesiedlenia, w ramach regionu, miasta, jego dzielnic, z centrum na peryferie, z większego mieszkania do baraków, stały się udziałem wielu polskich rodzin.

Życie codzienne polskich dzieci w okupowanej Gdyni było bardzo trudne. Absolutnie niewystarczające przydziały żywnościowe w ramach wprowadzonego systemu kartkowego, brak dostępu do podstawowych produktów, takich jak jajka, ryby, warzywa, owoce, sery, nie mówiąc już o białym chlebie, bułkach czy słodyczach, do tego jedynie minimalny przydział opału, środków higienicznych jak i ściśle reglamentowanych kuponów ubraniowych, ostatecznie prowadziły do tego, że najmłodszy Gdynianie żyli o przysłowiom „głodzie i chłodzie”.

Braki w codziennym wyżywieniu prowadziły do pogorszenia kondycji zdrowotnej: dzieci zapadały m.in na gruźlicę, dyfteryt, anemię⁷. Także popularne choroby jak grypa, w obliczu chronicznego niedożywienia, braku witamin i trudnej dostępności jakichkolwiek leków siały spustoszenie (jak epidemia grypy na przełomie roku 1943/1944⁸). Ponadto panujący obowiązek pracy nakazywał młodzieży, ale często także dzieciom podejmowania się pracy ponad siły. Do trudności życia codziennego dochodziły złe warunki mieszkaniowe. Przepelnione izby, baraki gdyńskich

⁶ G. BERENDT, *Ludność Gdyni 1939-1945 – znaki zapytania*, Załącznik nr 2, „Erfahrungsbericht über die Evakuierung der polnischen Bevölkerung in Adlershorst”, w: *Dzieje Najnowsze*, 4/2005, ss. 201-203; M. TOMKIEWICZ, *Wysiedlenia z Gdyni w 1939 r.*, w: *Biuletyn IPN*, nr 12-1 (35-36), 2003-2004, s. 34.

⁷ por. S. GROCHOWINA, *Szkolnictwo niemieckie w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie w latach 1939-1945 (obszar II RP)*, Toruń 2008, s. 56.

⁸ Z. MAZUR, A. PIETROWICZ u. M. RUTOWSKA 2004, s. 530.

peryferii, mieszkania przerobione ze strychu, albo też znajdujące się w suterrenach, często tych samych kamienic, w których Polacy mieszkali przed wojną, tyle jednak, że właściwe mieszkanie zajęte było już przez rodzinę niemiecką. Polskie dzieciństwo w Gdyni czasu wojny to dzieciństwo bez prawa do mówienia we własnym języku, bez możliwości pobierania normalnej nauki; to dzieciństwo strachu i nierzadko poniżenia. Nawet niewielka część tych praw i możliwości, które były dostępne niemieckim dzieciom (czy też częściowo za takie uznawanym dzieciom trzeciej grupy niemieckiej listy narodowościowej) nie stała się udziałem polskich dzieci. Ani ich psychiczny ani też fizyczny rozwój nie leżał w interesie niemieckiego państwa narodowosocjalistycznego⁹. Najwyklesze, prozaiczne atrybuty życia codziennego, jak radio, książki, lektura czasopism, w sezonie letnim wizyty na plaży, kąpiele w morzu, wstęp na place sportowe¹⁰, w zimie zakup choinki (bo i tu nadburmistrz Schlichting wyznaczył godziny i dni sprzedaży drzewek tylko dla Niemców¹¹), wszystko to zostało tym dzieciom odebrane. Jeden z niemieckich protokołów policyjnych uwiecznił historię, która z pewnością mogłaby być częścią składową życiorysu wielu gdyńskich dzieci, żyjących pod niemiecką okupacją. Trzynastoletni Janek K., złapany na kradzieży opony w piwnicy jednego z gdyńskich domów, zeznał podczas przesłuchania policyjnego: „W wolnym czasie zbieram butelki i sprzedaję je dla mojej mamy, żeby mogła za to kupić chleb i inne produkty żywnościowe. Także dzisiaj chciałem zbierać butelki. W tym celu poszedłem do domu przy ulicy Portowej 3. Ponieważ piwnica tego domu była otwarta, szukałem także tutaj butelek i tak, zamiast nich, znalazłem dużą oponę samochodową. Od razu zrozumiałem, że mogę na niej zarobić sporo pieniędzy i dlatego wziąłem ją, by później móc ją sprzedać. Wiedziałem, że nie wolno mi brać tej opony, ale ukradłem ją pomimo wszystko.”¹²

Inny status, przynajmniej w oficjalnym, narodowosocjalistycznym dyskursie politycznym miały dzieci polskie, wpisane na niemiecką listę narodowościową. Dzieci te, podlegały brutalnej indoktrynacji, która rozgrywała się zarówno na forum szkoły jak i w ramach wymuszonej ideologicznej, politycznej integracji z państwem i narodem niemieckim¹³. Te dzieci obowiązywał udział w manifestacjach „niemieckiej społeczności miasta”, w różnorodnych apelach (tak np. w ogłoszeniu o apelu Hitlerjugend, mającym odbyć się w lutym 1944 roku, nabburmistrz miasta podkreślił,

⁹ BArch R 49/75, Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums; Die Frage der Behandlung der ehemaligen polnischen Gebiete nach rassenpolitischen Gesichtspunkten, Berlin, 25.11.1939.

¹⁰ DV, 7.5.1942, nr 125, s. 4, „Vorschriften für Polen in Badeorten“.

¹¹ Amtsblatt des Oberbürgermeisters der Stadt Gotenhafen (AOBG), 12.12.1942, nr 30, „Verkauf von Weihnachtsbäumen in Gotenhafen“.

¹² APG-Gdynia 650/1671, Oberbürgermeister der Stadt Gotenhafen; Jugendamt, s. 129, Gotenhafen, 18.5.1940, akt oskarżenia przeciwko nieletniemu o nazwisku Johann K[...], ur. 1. sierpnia 1927 roku. Tłumaczenie M.S.

¹³ F. WISSMANN, Zum Schulwesen während der Deutschen Besetzung im Reichsgau Danzig-Westpreußen 1939-1945, w: K. KLATTENHOFF, F. WISSMANN, Die Zerstörung der polnischen Schule durch die deutsche Besetzung 1939-1945/ Straty polskiej szkoły w czasie okupacji niemieckiej w latach 1939-1945, Oldenburg 2006. ss. 156-157.

że obowiązek uczestnictwa mają dzieci i młodzież z Rzeszy, niemieccy przesiedleńcy, posiadacze wszystkich czterech grup niemieckiej listy narodowościowej, a zakaz wstępu obejmuje „żydów, mieszańców żydowskich, cyganów, czarnych, Polaków i Czechów”¹⁴). Z drugiej strony oficjalnemu kursowi propagandy towarzyszył także ten nieoficjalny, w którym dzieci wpisane na listę, podobnie jak ich rodzice, nazywane były prześmiewczo „Niemcami trzeciej klasy”¹⁵, i traktowane z nieodmienną nieufnością i niechęcią. Grupie tej przysługiwały, przynajmniej teoretycznie, lepsze kartki żywnościowe, kupony ubraniowe itp., natomiast ich codzienna egzystencja naznaczona była z jednej strony ogromnym rozdarciem, z drugiej nierzadko tragediami rodzinnymi, kiedy mocą postanowień niemieckiej listy narodowościowej ojcowie i starsi bracia wcielani byli do Wehrmachtu, ginęli w obcych, wrogich mundurach, lub też, kiedy chroniąc się przed tym losem uciekali do partyzantki.

Dzieci niemieckie

Wspólne dla wszystkich grup niemieckich (może za wyjątkiem dzieci przybyłych do miasta w ostatnich miesiącach i tygodniach wojny) była, oprócz oczywistej, uprzywilejowanej pozycji społecznej, zdecydowanie lepsza sytuacja codzienna: dobre kartki żywnościowe, odpowiednie warunki mieszkaniowe, dostęp do wszystkich stworzonych z myślą o dzieciach i młodzieży instytucji publicznych, systemu zdrowotnego (obok normalnej opieki zdrowotnej m.in dla dzieci niemieckich pracowników portu organizowane były kolonie letnie w Karkonoszach albo Szwarzwaldzie¹⁶), jak i atrakcji czasu wolnego, od poranków filmowych w kinie, podczas których oglądano bajki Grimma, po wstęp na plażę, kąpieliska¹⁷, korty tenisowe¹⁸), w zimie na lodowisko czy jarmark świąteczny¹⁹. Do atrakcji dostępnych w mieście dla niemieckich dzieci i młodzieży należały organizowane przez Hitler-Jugend zawody sportowe, m.in w boksie, mistrzostwa modeli szybowców w Orłowie²⁰ itp. Największą popularnością wśród młodych niemieckich mieszkańców Gdyni, cieszyło się żeglarstwo. Pod patronatem Bałtyckiego Klubu żeglarskiego („Baltische Segler-Vereinigung”), młodzi ludzie brali udział w rokrocznych regatach w sezonie

¹⁴ AOBG, 12.2.1944, nr 3, „Aufruf zur Teilnahme am Jugendappell der Hitler-Jugend“.

¹⁵ W. DŁUGOBORSKI, Die deutsche Besatzungspolitik und die Veränderungen der sozialen Struktur Polens 1939-1945, w: W. DŁUGOBORSKI (red.), Zweiter Weltkrieg und sozialer Wandel, Seria: Kritische Studien zur Geschichtswissenschaft, Tom 47, Göttingen 1981, s. 337.

¹⁶ APG 1038/1, Marinehafenbaudirektion Gotenhafen; Marinehafenbaudirektion Gotenhafen, Gotenhafen, 30.6.1943, „Direktionsbefehl Nr. 9“.

¹⁷ DV, 7.7.1942, s. 4, „Aus Gotenhafen: Hochbetrieb am Strand“.

¹⁸ AOBG, 16.8.1941, nr 26; DNN, 10.7.1942, nr 159, s. 6, „Tennisturnier in Gotenhafen“; DV, 22.8.1942, nr 232, s. 4, „Stadtmeisterschaften in Gotenhafen im Tennis“.

¹⁹ DNN, 13.12.1940, nr 294, s. 11.

²⁰ DV, 4.10.1943, nr 273, s. 4, „60 kleine Flugzeuge im Wettkampf. Flugmodell-Vergleichsfliegen auf dem Segelfluggelände Adlershorst“.

letnim²¹, ale też zimowym, w ramach tzw. regat bojerowych (na zamrożonych zbiornikach wodnych²². Do dalszych atrakcji czasu wolnego należało korzystanie z dobrze wyposażonej biblioteki dla dzieci i młodzieży, która powstała w połowie grudnia 1941 roku²³ i która to, do nalotu alianckiego na Gdynię w październiku 1943 roku, miała gościć po 150 czytelników dziennie²⁴. Polskie dzieci wstępu do biblioteki nie miały. Jedyną możliwością dla nich, by w ogóle mieć styczność z literackim językiem polskim, było przysłuchiwanie się głośnej lekturze rodziców i sąsiadów. Największą popularnością miał cieszyć się wtedy Sienkiewicz²⁵. Do innych masowo odwiedzanych atrakcji należał cyrk²⁶, występy czarodziejów²⁷, linoskoczków²⁸, loterie fantowe itp. Wielką atrakcją były coroczne dni Wehrmachtu, podczas których zbierano datki na tzw. fundusz pomocy zimowej (Kriegswinterhilfswerk). W Gdyni w tym czasie otwierały się wojskowe koszary, chłopcy mogli wziąć do ręki prawdziwą broń, zwiedzano statki, oglądano manewry w basenach portowych czy pokazy pracy psów policyjnych²⁹.

Do tych zdecydowanie lepszych warunków życia, dochodził bezsprzeczny obowiązek aktywnego uczestniczenia w rytuałach państwa narodowosocjalistycznego, rozgrywających się na poziomie miasta. Codzienne aktywności niemieckiej młodzieży obwarowane były także wieloma zakazami, których dopełnienia aktywnie strzegła w Gdyni (tak jak i innych miastach okręgów Rzeszy) m.in. tzw. służba patrolowa (HJ-Streifendienst)³⁰, kontrolująca, czy niemiecka młodzież nie odwiedza, co było zabronione, wieczornych seansów filmowych, czy nie chodzi na filmy tylko dla dorosłych (paradoksalnie, nie wolno było na nie chodzić młodzieży poniżej 18 roku życia, chyba że byli to niepełnoletni członkowie Wehrmachtu³¹). Oficjalnie zabronione było również urządzenie zabaw tanecznych, chociaż i tak, jak wynika ze wspomnień, tańczono „potajemnie”, często do równie zakazanego swingu, który przez niemiecką propagandę wysmiewany był jako „murzyńskie rytmy”.

Propagandowy obraz niemieckiej młodzieży, całkowicie oddanej służbie Rzeszy nieprzerwanie przekazywany przez propagandę to jedno. Wewnętrzne

²¹ DV, 7.7.1940, nr 184, s. 9, „Sommer-Sonne-Segelyachten. Einiges vom Danziger 1940, von Yachten, Seglern, Regatten“; DNN, 19/20.6.1943, nr 141, s. 5, „Segelregatten auf der Danziger Bucht. Die erste Wettfahrt am 4. Juli vor Gotenhafen“; DV, 6.7.1943, nr 183, s. 3, „Segelsport wird gefördert“.

²² DV, 23.3.1940, nr 81, s. 3, „Baltischer Seglerverein Gotenhafen am erfolgreichsten. Die Meisterschaften der Eissegler begannen“.

²³ AOBG, 13.12.1941, nr 41, „Städtische Jugendbücherei“.

²⁴ DNN, 13/14.11.1943, nr 267, s. 5, „Gotenhafens junge Stadtbücherei. Bereits 7000 Bücher- ein lohdender Besuch“.

²⁵ Z. MAZUR, A. PIETROWICZ, M. RUTOWSKA 2004, s. 525.

²⁶ DNN, 21.7.1943, nr 168, s. 5, „Wiedersehen mit Zirkuskunst. Acht-Masten-Zirkus Brumbach gastiert in Gotenhafen“.

²⁷ AOBG, 14.6.1941, nr 17, „Mitteilungen“.

²⁸ DNN, 4/5.7.1942, nr 154, s. 5, „Saltomortale in schwindelnder Höhe“.

²⁹ DV, 20.3.1944, nr 79, s. 3, „Wir alle bei unseren Soldaten. Die Gastgeber hatten viele Freude beriet – Sammelstage für das WHW“.

³⁰ AOBG, 19.7.1941, nr 22, „Schutz der Jugend“.

³¹ B. DREWNIAK, Der deutsche Film 1938-1945, Ein Gesamtüberblick, Düsseldorf 1987/1987, s. 578.

dokumenty władz niemieckich odsłaniały drugą stronę medalu. Sędzia gdańskiego sądu najwyższego pisał o przypadkach 16-17-letniej młodzieży, kradnącej paczki przeznaczone dla żołnierzy na froncie, czy też przytaczał historię jednego z liderów Hitlejugend, któremu w ośrodku Topolno koło Grudziądza, powierzono wychowanie młodych Niemców Bałtyckich – zamiast wychowywać przykładem, kazał przynosić sobie śniadanie do łóżka, a powierzonym mu młodym chłopcom pokazywał zdjęcia pornograficzne³².

Szkoła

Istotnym elementem życia codziennego zarówno polskich, jak i niemieckich dzieci, była instytucja szkoły, choć jej forma, jak i zadania wychowawcze wobec obu tych grup były całkowicie odmienne.

Dla polskich dzieci, które pozostały w mieście, pierwszy rok szkolny pod niemiecką okupacją rozpoczął się ze znacznym opóźnieniem. Zarządzenie, według którego oficjalny początek zajęć szkolnych miał mieć miejsce 16 października 1939 roku (punktualnie na ten dzień zwierzchnik gdyńskiego szkolnictwa George złożył zamówienie na 10 flag ze swastyką i 40 zdjęć Hitlera dla wyposażenia wszystkich szkół w mieście³³), obejmowało jedynie dzieci mówiące po niemiecku. Polskie dzieci nie zostały uwzględnione w pierwszych zapisach, ponieważ, jak to cynicznie sformułowano, nie opłacało się to, przy założeniu że „polski element” i tak zostanie wysiedlony³⁴. Po największej fali wysiedleń również polskie dzieci poszły do niemieckiej szkoły powszechnej. Do wszystkich innych rodzajów szkół (w okupowanej Gdyni były również szkoły średnie i zawodowe³⁵) polskie dzieci i młodzież wstępu nie miały.³⁶ W gdyńskim szkolnictwie powszechnym nie przeprowadzono oficjalnie podziału na osobne placówki dla Polaków i Niemców. Nie stało się tak dlatego, gdyż decyzja o takim podziale, oznaczałaby z jednej strony konieczność zezwolenia na zajęcia w języku polskim, co byłoby absolutnie niezgodne z prowadzoną polityką germanizacji i „depolonizacji” tych terenów, z drugiej strony, udowodniłoby takie przedsięwzięcie, że na terenie tegoż okręgu Rzeszy liczebnie zdecydowanie dominują Polacy³⁷. Natomiast to, co zorganizowano, to osobne klasy, oczywiście zarówno dla Polaków jak i Niemców z wykładowym językiem niemieckim. Najwięcej polskich klas było w szkołach w Małym Kacku, na Grabówku, Chyloni, Cisowej, Obłuzu i Oksywiu.

³² APG 96/3069, Oberlandesgericht Danzig, Lageberichte 1940-1945, ss. 17-30, Sprawozdanie sytuacyjne przewodniczącego sądu najwyższego w Gdańsku (Oberlandesgerichtspräsident) adresowane do ministra sprawiedliwości Thieracka, datowane na 7 grudnia 1942.

³³ APG 140/1, Schulamt Gotenhafen; Organizacja, gospodarka, administracja szkół w rejonie Gdyni, s. 551. Pismo zwierzchnika gdyńskich szkół George'a z 14.10.1939.

³⁴ APG 140/1, s. 543.

³⁵ DNN, 26.9.1941, Nr. 226, S. 5, „Aus Gotenhafen: Oberschule für Mädchen eingeweiht“.

³⁶ S. GROCHOWINA, Szkolnictwo niemieckie w Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie w latach 1939-1945 (obszar II RP), w: Dzieje Najnowsze, Rocznik XXXVIII, 2006, z. 4. (prezentacja tematu pracy doktorskiej), s. 231.

³⁷ S. GROCHOWINA 2008, s. 109-110.

Polscy nauczyciele zostali usunięci ze szkół, wielu z nich zostało zamordowanych w masowych egzekucjach na jesieni 1939 roku; wielu trafiło do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Ich stanowiska zostały przejęte przez niemieckich pedagogów. 1 grudnia 1939 roku do gdyńskich szkół uczęszczało jedynie około 5.500 uczniów, o ponad połowę mniej, niż miało to miejsce jeszcze w czerwcu 1939 roku. Wraz z rozbudową biurokracji, przenoszeniem do Gdyni kolejnych urzędów, z napływem ludności niemieckiej, liczba ta rosła stopniowo i już we wrześniu 1943 roku miało być w okupowanej Gdyni prawie 13.000 uczniów, których kształceniem zajmowało się 200 nauczycieli. Skrupulatne statystyki prowadzone przez niemieckich urzędników szkolnych, dzieliły całkowitą grupę gdyńskich uczniów na dzieci polskie (czy też „kaszubskie”) i dzieci narodowości niemieckiej. W przypadku niektórych szkół statystyka ta wypadła bardzo niekorzystnie dla grupy niemieckiej, jak działa się to np. w dwóch szkołach na Chyloni (trzeba pamiętać, że ta dzielnica stała się obok Grabówka niejako polskim gettem w mieście). W listopadzie 1939 roku w chyłońskiej szkole Nr 16, do której uczęszczało w sumie 766 uczniów, tylko 84. z nich mówiło po niemiecku³⁸. Były też szkoły, w których sytuacja wyglądała dokładnie odwrotnie. W szkole Nr 8 w Orłowie było we wrześniu 1943 roku 11 niemieckich i tylko jedna polska klasa, co przekładało się na liczbę 520 niemieckich i 47 polskich uczniów³⁹. Dzieci, mające trzecią grupę niemieckiej listy narodowościowej, oficjalnie figurowały w statystykach jako dzieci niemieckie. W październiku 1941 roku takie zaświadczenie o „nieprzynależności do polskiej narodowości” miało otrzymać prawie 1300 gdyńskich uczniów⁴⁰.

W szkole wolno było mówić tylko w języku niemieckim. Za używanie języka polskiego, nawet na przerwach, w rozmowach z rówieśnikami, dzieci były karane, często poprzez bicie. Zadaniem szkoły było wpojenie dzieciom polskim zasady posłuszeństwa, idei wyższości niemieckiej kultury i rasy. Była to szkoła, która nie miała uczyć, poszerzać wiedzy, ale jej zadaniem było wyrobić zachowania, wpoić ideologiczno-propagandowe cele Rzeszy i narodowego socjalizmu.

Niemiecka szkoła powszechna w Gdyni miała w swoich planach zajęć przedmioty takie jak: niemiecki, matematyka, sport, praca w ogrodzie, muzyka, geografia, historia. Pod tymi niegroźnie brzmiącymi nazwami kryły się jednak treści pokrywające się całkowicie z ideologią Rzeszy. Na matematyce obliczano, ile kosztuje państwo niemieckie roczne utrzymanie osoby upośledzonej psychicznie, podczas lekcji muzyki dzieci uczyły się m.in. propagandowego hymnu „Flagę w górę” (inaczej zwanego pieśnią Horsta Wessela⁴¹), w ramach zajęć szkolnych pokazywany był

³⁸ APG 140/5, Schulamt Gotenhafen; Statystyka, sprawozdania i program nauczania szkoły nr 17 Gdyni, s. 185.

³⁹ APG 140/3, Schulamt Gotenhafen; Statystyka dotycząca stanu i obsady personalnej (...) szkoły nr 8 w Orłowie, s. 99.

⁴⁰ APG 140/9, Schulamt Gotenhafen, Różne sprawy zawodowe, społeczne i nadorowościowe związane ze szkołą i nauczycielstwem, s. 113.

⁴¹ Liederbuch für Volksschulen. Reichsgau Danzig-Westpreußen (1. bis 4. Schuljahr), Danzig 1943, ss. 62-67.

również propagandowy film antyżydowski „Jud Süß” (pod koniec 1940 roku był on wyświetlany także w gdyńskich kinach⁴²).

Dokładny przebieg zajęć w gdyńskich szkołach czasu okupacji, można prześledzić dzięki notatkom wizytatorów, którzy oceniali pracę nauczyciela i zaangażowanie uczniów w lekcje. I tak np. wiemy, że w kwietniu 1940 roku w w szkole w Chyloni klasa piąta „a”, tzw. klasa „kaszubska”, czyli polska, do której uczęszczało pięćdziesięciu uczniów, trzymana była przez jej nauczyciela matematyki Krause mocną ręką, a podczas ćwiczeń dodawania i odejmowania udzielała się wcale żywo. W innej kaszubskiej klasie tej samej szkoły, w szóstej „b”, w której naukę pobierało 52 uczniów, wizytator zanotował: „Nauczyciel Josef Ladwig objaśniał dzieciom znaczenie i przebieg Linii Zygfyda, jednak dzieci za słabo znają jeszcze język niemiecki, żeby to zrozumieć i by uczestniczyć w takiej lekcji. Nauczyciel nie potrafi dostosować się do poziomu klasy”. Nauczycielka muzyki Gertrud Knauer została za to bardzo dobrze oceniona za swoje podejście do dzieci. W jej klasie, szóstej „a”, również klasie kaszubskiej, dzieci z zaangażowaniem i bardzo dobrze znając słowa, śpiewały zadane piosenki⁴³. Obok normalnych lekcji, organizowane były przez szkołę najróżniejsze apele z okazji narodowosocjalistycznych świąt, jak np. 30 stycznia, w rocznicę przejścia władzy przez Hitlera, czy też w dniu jego urodzin.

I jeszcze o jednej specyficznej aktywności szkolnej, jedynej, do której „równouprawniono” zarówno polskich jak i niemieckich uczniów, a mianowicie o akcji zbierania produktów wtórnych. Czy w Berlinie, czy w Gdyni – szmaty, kości, makulaturę, kapsle od butelek, tuby, korki, kasztany, butelki, zioła - zbierane były bez wyjątku przez całą brać szkolną⁴⁴. Dzieci uczyły się, że z zebranych przez nich kości (proszę sobie wyobrazić zapach szkolnego podwórka, szczególnie latem, kiedy w wielkich pojemnikach piętrzyły się rozkładające resztki!) będzie produkowany m.in klej i mydło⁴⁵. Dzieci zbierały naprawdę znaczące ilości tychże produktów, co zakrawało na ironię, ponieważ im samym brakowało podczas zajęć szkolnych wszystkiego - wełny do robótek ręcznych, kleju, nici, papieru itp. W lecie wszyscy gdyńscy uczniowie zbierali zioła, co dało w 1940 roku wyniki w postaci prawie 196 kilogramów mniszka lekarskiego i 270 kilogramów pokrzywy⁴⁶.

W przypadku nauki dzieci niemieckich, lokalne władze robiły wszystko, by zajęcia szkolne dla tej grupy odbywały się możliwie regularnie, nawet w obliczu poważnych trudności związanych z organizacją opału, ze zbyt małą liczbą nauczycieli, czy też problemów z przepełnionymi salami lekcyjnymi, przepisami o tzw. zaciemnieniu

⁴² Film-Kurier, 9.12.1940, nr 289, „Ergebnisse aus Gotenhafen”.

⁴³ APG 140/10, Schulamt Gotenhafen, Sprawy zawodowe, administracyjne, gospodarcze szkoły nr 16 Gdynia-Chylonia, ss. 153-156.

⁴⁴ Z. MAZUR, A. PIETROWICZ, M. RUTOWSKA 2004, s. 180; G. TIEMANN, F. DRÄGER, P. SCHUMACHER, Die Amtsführung des Lehrers (Schulrecht). Ein Ratsgeber und Nachschlagebuch für Volks- und Hauptschulen, Düsseldorf 1941, ss. 193-194.

⁴⁵ Mitteilung des NSLB, nr 11, listopad 1942, s. 88.

⁴⁶ Mitteilungsblatt des NSLB. Gauverwaltung D-W., nr 5. wrzesień 1940, „Erfahrung bei der diesjährigen Heilpflanzensammlung“, s. 63; por. S. GROCHOWINA 2008, ss. 197-198.

itp. Nauka polskich dzieci zdecydowanie nie należała do priorytetów niemieckiego systemu szkolnego. W praktyce oznaczało to dla nich, szczególnie w późniejszych latach wojny, jedynie minimalną liczbę godzin lekcyjnych (np. w marcu 1944 roku było to jedynie pięć do sześciu godzin tygodniowo⁴⁷) i pozostawienie dzieci polskich (o ile nie były już objęte obowiązkiem pracy) samym sobie, co musiało prowadzić nie tylko do szerzenia się analfabetyzmu⁴⁸, ale także do ogólnego zaniedbania. W badaniach przeprowadzonych po wojnie, wiele dzieci Pomorza wspominało, że nie pobierało nauki albo wcale, albo też tylko w ramach samodzielnej nauki w domu z przedwojennych polskich książek⁴⁹.

Od połowy stycznia 1945 roku, w obliczu chaotycznego napływu setek tysięcy niemieckich uciekinierów ze wschodu, zbliżania się frontu sowieckiego do Gdyni, przejścia budynków szkolnych na kwatery dla uciekinierów i przez wojsko, zajęcia szkolne dla wszystkich dzieci zostały zawieszane, by dla polskich dzieci rozpocząć się, kilka miesięcy później, już po wyzwoleniu miasta, w polskiej szkole.

⁴⁷ APG 140/4, Schulamt Gotenhafen, Statystyka, sprawozdania i program nauczania szkoły nr 12 Witomino, s. 82.

⁴⁸ Z. MAZUR, A. PIETROWICZ, M. RUTOWSKA 2004, s. 525.

⁴⁹ J. WNUK, H. RADOMSKA-STRZEMECKA, Dzieci polskie oskarżają (1939-1945), Warszawa 1961, ss. 217 i 230.